





---

# PIŚMIENNICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.



---

Tadeusz Pini: „Mickiewicz jako wydawca poezji Garczyńskiego“. Lwów, nakładem Tow. lit. im. A. Mickiewicza, 1898, in 8-o str. 48.

Wiadomą jest rzeczą, że kiedy Mickiewicz przeniósł się z Drezna do Paryża (1832), Stefan Garczyński, którego z Mickiewiczem łączyła zawarta w Berlinie r. 1829 znajomość, zamieniona potem w Dreźnie na serdeczną i gorącą przyjaźń, udał się do niego z prośbą o zajęcie się w Paryżu wydaniem jego poezyi, Witwickiego zaś i Domeykę prosił, aby podjęli się robienia korekty i uczynili najniezbędniejsze poprawki. Atoli Mickiewicz sam z miłości dla przyjaciela ofiarował się robić wszystkie korekty i, jak to pisze w listach do Garczyńskiego <sup>1)</sup> „gdzieś-niegdzie wiersze przestawiał dla harmonii“, lub usuwał z nich „ciemność“ i uzupełniał „nieskończone rysy kilku obrazów“. To było wszystko, cośmy dotąd o tych poprawkach Mickiewicza w poeziach Garczyńskiego wiedzieli.

Dopiero świeżo, na podstawie otrzymanych autografów poezyi Garczyńskiego z własnoręcznemi poprawkami Mickiewicza (znajdującymi się w zbiorach hr. Leona Skórzewskiego w Lubostroniu w W. Ks.

---

<sup>1)</sup> Patrz Korespondencya A. Mickiewicza I, 116 i 117.

Poznańskiem), rzucił na nie nowe i ciekawe światło p. Pini w rozprawie powyżej przytoczonej. Porównywając skrzętnie pierwotny tekst Garczyńskiego z poprawkami Mickiewicza, wykazał p. P., ile w poezjach Garczyńskiego znajduje się tych rzeczywistych poprawek autora Pana Tadeusza i jakiego są one rodzaju.

Przypatrzmy im się bliżej.

Poeta, pisze p. Pini, poprawiał zwykle w ten sposób, że przekreślał wyraz lub zdanie, które wydawało mu się niestosownem, a nad niem lub obok umieszczał inne. Nieraz, jednym pociągnięciem pióra, z błądych, niewyraźnych rysów tworzył obrazy uderzające siłą i plastyką, a nigdy przytem nie zmieniał myśli Garczyńskiego, lecz zastosowywał się do niej jak najściślej, i w innych, tylko dosadniejszych lub piękniejszych, słowach ją wyrażał.

Autografy poezji Garczyńskiego, przechowane w zbiorach Lubostrońskich, składają się, jak się od p. P. dowiadujemy, z trzech zeszytów. Pierwszy z nich zawiera I część „Wacława Dziejów“, drugi obejmuje część II tego poematu, w trzecim mieszczą się „Wiersze różne“ oprócz „Sonetów wojennych“, których rękopisu dotąd nie udało się odszukać. Otóż w dwóch pierwszych zeszytach, t. j. w „Wacława Dziejach“, niewiele jest poprawek Mickiewicza, znacznie więcej dopiero w zeszycie trzecim.

Wszystkie poprawki Mickiewicza, poczynione w poezjach Garczyńskiego, dotyczą głównie formy, w treści natomiast nie zaprowadzają żadnej zmiany. Przecież zdarza się, że Mickiewicz nieraz usuwa cały wiersz i wkłada inny, nie pozostający z nim w żadnym związku, i tworzy obraz, nie naszkicowany nawet wprawdzie przez Garczyńskiego, ale myśl tego obrazu przejętą jest zwykle z Garczyńskiego. Autor „Wacława Dziejów“ według p. P., „nie miał zbyt wiele fantazyi <sup>1)</sup>, był on raczej umysłem refleksyjnym; nadto styl jego nigdy świetnym nie był“ (str. 8). Przyczyny tego szuka p. P. w całym wychowaniu i wykształceniu Garczyńskiego, który miał się kształcić „od dziecka w szkołach niemieckich“ (str. 8). Co do tego myli się jednak p. P., gdyż Garczyński, urodzony r. 1806 w Kosmowie pod Kaliszem, odbywał nauki w Trzemesznie w W. Ks. Poznańskiem, następnie w Liceum Warszawskiem, a dopiero potem kończył uniwersytet w Berlinie, to też styl jego, kształcony dopiero później na wzorach niemieckich, nie jest znów tak ciężkim i naszpikowanym germanizmami, jakie mu p. P. wytyka. Że młody, niedoświadczony, a przedewszystkiem co do talen-

<sup>1)</sup> Prof. Tarnowski odmawia mu jej zupełnie „Refleksyi jest w Garczyńskim wiele, wyobraźni niema ani krzty“, patrz: Studya do historii literatury polskiej. Tom II. Kraków 1896 str. 166.

tu poetyckiego o całe niebo niżej od swego przyjaciela stojący, Garczyński, użył nieraz jakiegoś „szorstkiego lub niezgrabnego“ wyrażenia, które dopiero Mickiewicz gładzić musiał, temu niema się wiele co dziwić. Także przynaję, przeczytawszy z uwagą rozprawkę p. Piniego, że Mickiewicz nieraz rozwinął jaśniej i piękniej niejedną naznaczony zaledwie przez Garczyńskiego obraz poetyczny; ale, aby aż jednym z dwóch *głównych* zadań Mickiewicza, przy korekcie poezji przyjaciela, było usuwanie właśnie tych germanizmów, tego dostrzedz nie mogłem. Natomiast często wystarczy przeczytać pierwotny tekst Garczyńskiego i poprawki Mickiewicza, aby poznać, ile jakiś obraz zyskał na tych poprawkach wieszczca, zarówno co do jasności, jak siły. Na dowód przytoczmy przykłady: „Wacława Dzieje“ w w. 272 i następane.

Garczyński:

Tak jej się w śnie zdawało—gdy wtem z góry, z dołu  
 Nie wiedzieć, jakiś nowy olbrzym w szranki bieży,  
 On jeden chce ich wszystkich zbić, zwalczyć pospołu.  
 Był to człowiek jej znany z twarzy i odzieży,  
 Młody, miły, powabny;—w rękę miecz piastował  
 A pierś swą w zbroi światłem tryskającej chował,  
 Zaczęła płakać matka—wyciągnęła dłonie  
 Ku niemu, lecz napróżno—on nie widział matki;  
 Wyciągnęła ku niebu—i Bóg jej wypadki  
 Skrył w zasłonie.

Mickiewicz:

Tak jej się we śnie zdało — wtem z góry, czy z dołu,  
 Niewiedzieć, jakiś nowy olbrzym w szranki bieży,  
 On jeden pragnie walczyć, zbić wszystkich pospołu.  
 Był to człowiek jej znany z twarzy i odzieży,  
 Młody, miły, powabny;—wielki miecz miał w dłoni,  
 Jasną zbroję na piersiach, przyłbicę na skroni.  
 Zaczęła płakać matka—wyciągnęła dłonie  
 Ku niemu, lecz napróżno—on nie widział matki;  
 Wyciągnęła ku niebu—Bóg przysłał wypadki  
 Skrył w zasłonie.

Nie wątpliwie poczynione tu poprawki przez Mickiewicza dodają siły pierwotnym wyrażeniom Garczyńskiego. Porównajmy jeszcze jeden ustęp, mianowicie w. 305 i w. w drugim „Śnie proroczym“ matki Wacława.

## Garczyński:

Widziała matka walkę — spotkali się razem.  
 Jeden groził szponami a drugi żelazem.  
 Aż młody pierwszy strzelił — krew plusła mu z boku,  
 Jako deszcz nawałnicy rzęsisty z obłoku,  
 I orzeł na dół zleciał — ale swoje pióra  
 Jak wachlarz roztoczywszy, jak baldakim słońca,  
 Skrył ziemię czarnym puchem...

## Mickiewicz:

Widziała matka walkę — zwarli się zarazem:  
 Jeden groził szponami a drugi żelazem;  
 Młodzieniec pierwszy strzelił — i krew z orła boku  
 Plusnęła nawałnicą jako deszcz z obłoku,  
 I orzeł na dół zleciał — ale swoje pióra  
 Jak wachlarz roztoczywszy przed obliczem słońca,  
 Skrył ziemię czarnym puchem...

Do tego miejsca p. P. trafnie dodaje od siebie: „Warto może zwrócić uwagę, jak starannie Mickiewicz poprawia niejasności, wynikające z błędów stylistycznych przyjaciela. Kiedy Garczyński powiada, że po strzale „młodego“ „krew plusła mu z boku“, to czytelnik rozumie przez „mu“ (p. P. pisze „rozumie *pod nim*“) młodzieńca i dziwi się, dlaczego orzeł spada na ziemię? Mickiewicz zaradził temu nieporozumieniu i równocześnie niezrozumiały „baldakim słońca“ zastąpił prześlicznym zwrotem „przed obliczem słońca“; ale podobnych obszerniejszych poprawek nie zbyt dużo znajduje się w Waławie. Dotyczą one, jak już wyżej nadmieniliśmy, głównie stylu Garczyńskiego, względnie niefortunnych jego lub niejasnych wyrażeń. Tak np. na innym miejscu (Waław, w. 120) pisał Garczyński: „wiara wasza utworem jest pychy“, co Mickiewicz zamienił na: „wiara wasza jest to dziecko pychy“; albo (Waław, w. 143) Garcz. wyrażenie „jarzmo obce — wiara“ przerobił na „obca przemoc — wiara“, albo w. 158. Z „młota hukiem“ zrobił „młota gromem“ itp. Niektóre zatem zwroty stylistyczne lub słowa Garczyńskiego nie znalazły approbaty Mickiewicza i dlatego zastąpił je innymi, które mu się wydały trafniejszymi lub lepszymi. Takie same stylistyczne poprawki porobił Mickiewicz i w „drobnych wierszach“ Garczyńskiego, których p. P. przytacza kilkanaście. Jednakże po tych, które przytoczyłem, poznał już chyba czytelnik sposób poprawek Mickiewicza, interesującego się zaś szczegółowiej temi rzeczami odsyłam do samej rozprawki p. Piniego, nader sumiennej w tym względzie. Tu nadmieniam tylko, że z pomiędzy 21 liry-

cznych. a 5 epicznych drobnych wierszyków Garczyńskiego znalazł p. Pini w ostatnich trzy razy tyle poprawek, co w pierwszych, grunto-wniejszej zaś przeróbce, powiada, uległy trzy t. j. „Zdrajca“, „Król i giermek“ i „Bitwa pod Grochowem“.

Że na tych wszystkich, najdrobniejszych nawet, poprawkach „genialnego Korrektora“ niejeden wiersz Garczyńskiego tylko zyskał, nie poważyl-bym się zaprzeczyć, ale, aby znów w tych pierwotnych wierszach autora Wacława było aż tak dużo tej niejasności stylu, jaką mu p. Pini kilkakrotnie z naciskiem wytyka, tego nie zauważyłem. Oczywiście wstawione przez Mickiewicza wyrażenia i zwroty językowe, jak np. owo „oblicze słońca“ i t. p., także i całe poetyczne obrazy nieraz są ładniejsze, i poprawniejsze, i jaśniejsze znaczenie od pierwotnych słów Garczyńskiego, ale... ne quid nimis! Toć z pomiędzy naszych największych poetów właśnie Mickiewicz pisał najjaśniej, najpoprawniej, a przytem górował ponad innymi pięknoscią poetycznych przenośni, porównań, obrazów. Z takim artystą słowa i stylu nie mógł się mierzyć skromny Garczyński. Gdyby Mickiewiczowi jakiś inny współczesny poeta polski, czy to Odyniec, czy Witwicki naprzykład, był oddał swe poezye do podobnej co Garczyński „Korrekty“, to kto wie, jakie byłyby w nich wielki poeta poczynił zmiany, może nie tylko slišle stylistyczne? A jeśli genialny Schiller nie wstydził się niejednokrotnie zasięgać w swych poezyach rad i wskazówek Goethego, słuszną, że i Garczyński przyjął zaszczytne współpracownictwo swego wielkiego przyjaciela, a lubo „chory i drażliwy“ nie martwił się jego „licznymi wykreśleniami“.

Reassumując nasze uwagi co do rozprawki p. P., zgadzamy się z nim raz jeszcze, gdy twierdzi, że Mickiewicz w swej korekcie poezyi Garczyńskiego „nieraz kilku rysami podniósł ogromnie malowniczość obrazu i nadał mu więcej życia“; ale zadaleko, naszym zdaniem, posuwa się p. P. w swem uwielbieniu dla „genialnego korektora“, gdy na str. 41 swej pracy do takich aż dochodzi rezultatów: „w kilku takich poprawkach lepiej może i wyraźniej okazuje się geniusz poetycki, niż w niejednym skończonym, własnym utworze, choćby nawet najlepszym (!)“. Także zdaje się nam przeceniać p. P. doniosłość tych poprawek Mickiewicza, skoro mówi (str. 47): „Jeżeli z radością witamy odkrycie nowej jakiejś redakcyi któregośkolwiek z poematów Mickiewicza, jakichś odmian tak dobrze znanego nam już tekstu, w nadziei, że może one *rozświecą nieco drogę, jaką przebiegały genialne myśli* poety — to podobną przysługę mogą nam oddać także powyższe poprawki“. Natomiast jesteśmy z całym uznaniem dla sumiennej pracy p. Piniego, który, wykazawszy rzekomo dużo niejasności stylistycznych w autografach Garczyńskiego, znaczny brak fantazyi, „gmin-

ne“ wyrażenia i różne inne usterki, mimo to tak kończy: „Sława autora „Wizyi“ i „Nabożeństwa tegoczesnego“ nie na piękności rymów będzie polegała, opiera się ona na innej, trwalszej podstawie: na podniosłości myśli i szlachetności dążeń“.

Na zakończenie słówko jeszcze. Kiedyśmy brali rozprawę p. P. do ręki, spodziewaliśmy się w niej znaleźć choćby nieco rehabilitacyi poetycznej sławy Garczyńskiego, której, wbrew pochlebnym o niej sądom Mickiewicza, prof. Tarnowski ponownie tak dalece zaprzecza, że powiada wprost, iż w Garczyńskim „materiału na poetę nie było nigdy“<sup>1)</sup>. Jeżeli kiedy, to teraz właśnie miał p. P. sposobność, na podstawie udzielonych sobie łaskawie autografów Garczyńskiego, których, jak wiem, dla tego głównie celu się dopraszał, złagodzić ten. bądź co-bądź, sąd wytrawny, lecz za surowy i trzeźwy, i mógł wykazać, że, mimo, nie tak licznych zresztą, poprawek i kresleń Mickiewicza, pozostało jeszcze w poezjach Garczyńskiego tyle oryginalnych i ładnych poetycznych myśli, wierszy, wystowień, iż one od miana, choćby już nie wieszczą (vates), jak chciał Mickiewicz, ale drugorzędnego poety nie dadzą go odsądzić.

Czemu o tem nie wspomniał p. Pini?

KAZIMIERZ BRONIKOWSKI.

Antoni Małecki. „Lechici w świetle historycznej krytyki.“ Lwów. Nakładem Zakładu N. Im. Ossolińskich. 1897.

Ernest Kunik. „Lęchica.“ Lwów. („Kwartalnik historyczny“). Styczeń. 1808.

Rok, który mija już od chwili ukazania się książki prof. Małeckiego pod powyższym tytułem, przyniósł w kierunku, przez to dzieło opracowanym, naukowego pożytku niemało. Skąpa na pozór, ale bogata treścią wiązanek szczegółów, dotyczących t. zw. „kwestyi lęchickiej“, które styczniowy z b. r. zeszyt lwowskiego „Kwartalnika historycznego“ przyniósł nam w rubryce „Lęchica“, uderzającej już swem brzmieniem, to pierwszy, w rozumieniu naukowem, plon wspomnianego studyum prof. Małeckiego. Plon ten, będący poniekąd surową krytyką samego siewcy, powiększył tylko naukową jego zasługę przez zasadnicze pogłębienie tego materiału, jaki zasługa ta zgromadziła, uporządkowała i — rzuconym nań snopem światła uprzystępniła dla dal-

<sup>1)</sup> Zdanie to wypowiedział prof. Tarnowski jeszcze w r. 1870 w swej prelekcji w Poznaniu o Garczyńskim. To samo powtórzył w II Tomie Studyów do Historii Literatury Polskiej. Kraków 1896.





F  
8209